Do numeru 6 Gazety Korrespondenta Warsz: 1819.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 3.

I.

Literatura Chińska.

(z Lindnera: Neueste Kunde von Asien. Tom. III. 277.)

(*Dokończenie.*)

Dziwną iest rzeczą iż Chińczycy, którzy podług swych dzieiów, od kilku tysięcy lat astronomiią znaią, bez pomocy Europeyskich Missyonarzy żadnego zaćmienia obrachować, ani żadnego kalendarza ułożyć nie są w stanie. Podania w pismach zaćmień historycznych są nakształt kronik, bez żadnego obrachowania przytaczane.

Nie mogą nawet bydź astronomami, gdy prawie nic arytmetyki nie rozumieią, i do rachunków znaney maszyny rachunkowey używaią, która iuż także w Europie, szczególnie u Rossyanów iest znaną. Z tego powodu iest ich arytmetyka mechaniczną. Cykl Chińczyków nie ściąga się bynaymniey do okresów poruszeń gwiazd, służy tylko iedynie na oznaczenie większego okresu czasu, tak iak u nas wiek. To co wiemy o innych wiadomościach Chińczyków, o ich fizyce, sztuce lekarskiey, ieografii i t. d. nie może nam dać korzystnego o ich nauce wyobrażenia. Z ich mniemaney zręczności w macaniu pulsu, każdy lekarz znaiący wewnętrzny układ człowieka, śmiać się musi, a iak się z ich ieografiią rzeczy maią, poznaiemy z tego, iż ziemię za czworogran uważaią. W głównych szkołach nie uczą z wszystkich tych umieiętności, iak tylko poznania oyczystego ięzyka i pisma, i zrozumienia dzieł starożytnych; każdy uczony Mandaryn te tylko wiadomości umieć iest obowiązany.

Stąd, że nauki u Chińczyków dotychczas są w kolebce, mogliby oni mieć nad nami tę tylko korzyść, że mało czytać potrzebuią, przez co duch pedantyzmem przywalony bydź nie może, a uczucie w całey swey początkowey naturalności się utrzymuie; lecz i to dobrodzieystwo nie może się im stać pożytkiem, albowiem ustawiczne zgłębiania charakterów, do czego swą młodzież przyzwyczaiaią, aby tém bardziey z tychże figurami się zaznaiomiła, ieszcze bardziey przestrzeń ducha ścieśnia, iak nasze niektóre książki obszernie pisane, lecz żadnego sensu nie maiące. Oprócz tego maią Chińczycy tak dobrze iak i my wiele niepotrzebnych książek, i nawet wiele dziwacznych przypadków, baiek i romansów. Co zaś te romansy zawieraią, łatwo z sposobu życia Chińczyków poznać można; gdzie bowiem pożycie tak iest odludne i oschłe, tam żaden obraz tegoż przyiemnym bydź nie może. Stan społeczeństwa w Chinach staie się przyczyną, iż Chińczyk żadney inney prócz fizyczney miłości znać nie iest w stanie — i cóż to za romansy, w których żadne szlachetne uczucia spostrzegać się nie daią? bez tych każdy młodzieniec żadnego zapału i żadnego podlotu fantazyi mieć nie może.

Jednakowoż maią Chińczycy swoich dawnych i nowych rymotworców, których równie zazdrościć im nie będziemy. Lecz nic trudnieyszem dla krytyka bydź nie może, iak sąd o poezyi iakiego narodu, którego mowy nie zna,

naywiększą bowiem część piękności rymów w samey mowie wyszukiwać trzeba. Tłumaczenia pieśni Chińskich znane w Europie, nie sprawiaią żadney takiey ciekawości, aby kogo do dalszey pracy w tym zawodzie zachęcić mogły. Przytaczam tu na przekonanie iednę pieśń dawną *), która w wieku Homera napisaną bydź miała.

„ Brzoskwinia (o iak) **) piękną; (iak)
„ przyiemna; (iey) liscie, (iak) kwitnące (i)
„ miłe; (taką iest) oblubienica, (gdy) do
„ domu swego małżonka wchodzi, i pilne ma
„ oko (na) całą (swoię) rodzinę. „

Zmarły Cesarz Kien-long uchodził za naylepszego poetę nowszych czasów. Naysławnieyszą z iego poezyy iest oda napisana na pochwałę herbaty, którą po wszystkich imbrykach w całem państwie pomalowano. Następuiące słowne tłumaczenie zdaie się bydź wprawdzie prędzey iaką receptą niż pieśnią, lecz przy tem nie trzeba zapominać, iż główną piękność rymów chińskich, nie myśli, obrazy lub tony, lecz dobranie rzadkich charakterów, stanowi.

Oda Cesarza Kienlonga na herbatę.

„ Nad wolnym ogniem postaw tróynożne naczynie, którego farba i massa o długim świadczy użytku; napełniy ie czystą wodą śniegową; warż ią tak długo, ile potrzeba, aby ryby białemi a raki czerwonemi się stały; poley nią niedotkliwe listki z wyborney herbaty w filiżance z Jush. ***) Niech tak długo stoi, dopoki aż para iak obłok się nie wzniesie i nie pozostanie cienka mgła tylko, pływaiąca na powierzchni. Piy ten płyn kosztowny iak ci się podoba, a on ci pięć przyczyn smutku rozpędzi. Stan spokoyności, którą sprowadza płyn tak przygotowany, można czuć i smakować, lecz nie opisać. „

Te poiedyncze doświadczenia nie mówią nic w prawdzie ani za, ani przeciwko poetycznemu duchowi Chińczyków; lecz porownane z wszystkiemi doniesieniami podróżuiących, którzy ani iednego widocznego przykładu ich żywey fantazyi nie przytoczyli, mogą i te ody powątpiewania wzniecić, czyli ci, którzy o twórczym duchu Chińczyków wiele prawili, zachowali zasady prawdy i bezstronnego sądu. Dla dzieiopisa iest wiadomość literatury Chińskiey zawsze niezbędną, lecz to, co z niey w Europie wiemy, nie może dla poezyi, moralności i wyższey filozofii w żadnym względzie stać się użytecznym. Oprócz tego otrzymali Chińczycy swoią religiią i naywiększą część swych wiadomości z Jndyów, o czém po części i starożytne ich pisma namieniaią. Z resztą niechay każdy podług swego mniemania sądzi; kto zaś więcey o literaturze Chińskiey chce wiedzieć, niechay czyta Adelunga, Mitridatesa i Azyatycki magazyn Klaprota, tam się obznaiomi z tłumaczeniami ich pism naycznacznieyszych.

*) *Wyięta z Barrowa podróży Tom I.*

**) *Zakreślone słowa są dodane dla tém łatwieyszego zrozumienia.*

***) *Pewien rodzay porcellany.*

II.

Uwagi nad przyczynami wzrostu ludności.

Z powodu dzieła przez Pana Malthus Professora w *Kambridge* pod tytułem. — „ Zasady wzrostu ludności, czyli badania nad dawnieyszym i teraźnieyszym stąd wpływem „ na szczęśliwość ludzi.“

(z *Niemieckiego*).

(Dalszy ciąg.)

Pan *Malthus* wnosi zapytanie: — Zkąd pochodzi że ludność w Ameryce tak szybko, w Jndostanie tak opieszale wzrasta? Dla cze-

go prędzey w Irlandyi niż w Anglii? Dla czego nawet w znaczney rożnicy w rozmaitych prowincyach samey przez się Anglii? W Hrabstwach naprzykład mniey zdrowych, tak dla bagnistego położenia iako i ze zbytniey ludności po miastach znaczne maiących fabryki, zawsze wcześniey i więcey zawieraią małżeństw, niżeli w innych, z położenia gruntowego zdrowych, uprawą roli trudniących się. Jestże naruralny pociąg żywszy w iednych niż w drugich? lub, czy zachodzi w tych ostatnich więcey trudności w wyżywieniu się z familią, gdy temczasem krótsze życie i łacnieyszy zarobek w pierwszych, tę zawadę usuwaią? — Musi bydź w człowieku domysł odradzania się, mocnieyszy iak domysł w staranności na utrzymanie? — Oprócz niemożności wynalezienia odpowiadaiącego potrzebie utrzymania się, iestże iaka inna przyczyna wstrzymuiąca ludzi od tak szybkiego rozmnażania się iakie iest naprzykład w Ameryce, i w wielu częściach Państwa Rossyyskiego?

Dzieło Pana *Malthus* zaczyna się badaniem stosunków wzrostu ludności, i niezbędnych dla niey potrzeb życia. Widoczne przykłady stwierdzaią mówi on, że tam gdzie łacno przychodzi przy sposobienie dostatecznego utrzymania się, zawsze ludność co lat 25 czyli w matematyczney proporcyi pomnaża się. Lecz możność wyżywienia, niemoże nigdy iść w takim stosunku w kraiach dokładne prawa i stałe granice maiących. Przypuszczaiąc nawet że ilość czyli massa produktów 1817 roku w Anglii znayduiąca się, w skutek ciągłych wysileń 1812 roku podwoioną zostanie i że przez ten przeciąg czasu wystarczyłaby na utrzymanie nadzwyczaynego przybytku ludności, to dla tego twierdzić bynaymniey niemożna, że w następnych 25 latach także się podwaiać będzie, że starczy na utrzymanie 44 milionów ludzi w roku 1817 żyć tém sposobem powinnych. Pomimo wszelkich nadziei, niemożna obiecywać sobie więcey, tylko, że massa produktów iak dotąd, zawsze w iedney progressyi to iest arytmetyczney 1, 2, 3, podnosić się, a zaś ludność naturalnym swym popędem iak to widziemy w Ameryce, matematycznie to iest 1, 2 4, wzrastać będzie.

Gdyby tak bydź miało na ten czas pewna część rodzaiu ludzkiego znalazłaby się w iednym z tych stosunków, iakie między ludnością a wyżywieniem się zachodzą, albo wynikłoby koniecznie, że te dwie przeciwne sobie siły czyli dążenia do pewney równowagi doprowadzone bydź by musiały. To zaś bez zachodów cnocie nieodpowiadaiących i szczęściu ludzi przeciwnych, uskutecznić by się niedało. Lecz iest to tylko myśl *nawiasowa*, a podobna różność stosunków między wyżywieniem a ludnością, niemoże mieć mieysca, bo znalazła by nieomylnie tak w iedney iak w drugiey nieprzebyte zawady. — Prędzey lękać się można niebezpieczeństwa, aby kometa iaki nie zamięszał systemat świata naszego, iak tego ażeby iak się ma 4 do 3 tak ludność do wyżywienia była w swym stosunku.

Oznaczenie stopnia do iakiego zwiększanie artykułów życia dochodzić może, iest istną hypotezą, otwiera więc nieograniczone pole do rozbioru tey materyi i robi, że wnioski Autora praktyczną wartość istotnie maią. W takowych wnioskach nie odwołuie się on do przytoczoney na wstępie zasady, *odmiennego między ludnością a wyżywieniem stosunku*, lecz do rozmaitych przyczyn które wskazaniem przeszkod tamuiących wzrost ludności w różnych kraiach i w różnym czasie, dowieść przedsięwziął.

Ludności to naturalnej dażenie że śpieszniey się rozkrzewia, nim potrzebne na nią utrzymanie, dostarczone iey bydź może, a z różnicy tey doznano na świecie wiele ubóstwa i nędzy. Żeby tego dowieść, wypadało mu koniecznie okazać i przyiąć za nieomylne poda-

nie, między wzrostem ludności i przybytkiem utrzymania się, matematyczne i arytmetyczne porownanie, ażeby statystycznemi i historycznemi wywodami, stwierdzić to co przytoczył. Jeżeli więc takowa lub tem podobna różnica stosunków istnieć może, wynikałoby z tego, że w wszystkich kraiach, dążenie do przysposobienia artykułów życia, więcey widocznem bydźby powinno. Lecz przysposobienie takowe iest tyle mozolne i trudne, że bez szczególnieyszych pomyslności, wszędzie znacznieysza część mieszkańców tylko skąpo i bardzo oszczędnie w zasób żywności opatrzeć się może. Tu autor miał także sposobność przytoczenia statystycznych tabell niektórych kraiów, by tym sposobem wdoswiadczeniu wykazać, że iak iedne kraie maiąc ubytek w ludności czyli to przez woyny czy przez powietrze czyli inny iakowy, przecież w zaopatrzeniu w artykuły życia czynnemi bydź nie przestaią; tak znowu inne maiąc podostatkiem do życia czyli to przez zmnieyszoną ludność czyli przez rozszerzenie swych granic, lub przybycie nowych krain, w ludność natychmiast wzrastaią i w krótkim czasie ubyłą uzupełniaią.

Przedstawia potém następuiące zadania: 1. Sposobność utrzymania się, ogranicza wzrost ludności. 2. Ludność pomnaża się wszędzie, gdzie łacność wyżywiania nieustaie. 3. Że można znać przyczynę wstrzymuiącą wzrost ludności, podać także moralne zepsucie obyczaiów, które iey siłę stawia w równi za dążeniem do utrzymania się. Prawda że autor przyiął za rzecz niezbitą wyższość tey siły, ale tey wyższości nieudowodnił, bo na to potrzeba, aby pierwey stosunki między wzrostem żywności a zaludnieniem, za niezbite przyznane były. Tu zaś przepomnieć bynaymniey nie należy, że naturalne dążenie do mnożności iest tylko hipotezą. Jeżeli w Ameryce w lat 25 zwiększa się w matematyczney proporcyi to iest 1, 2, 4, 8, to także w tey samey proporcyi zwiększa się także i żywność, w produktach iey własney ziemi, w Anglii zaś, produkta ziemi nawet w arytmetyczney progressyi nie pomnażaią się, bo zamiast 1, 2, 3, przychodzą tylko $1 - 1\frac{1}{4} - 1\frac{1}{2} - 1\frac{3}{4}$.

Twierdzenie że nieograniczona siła wzrostu ludności ma niezmierną przewagę nad dążeniem do wyżywienia zwłaszcza w kraiach w nieobszernych zamkniętych granicach, nie może bydź zaprzeczone.

W dziele swoiem twierdzi Pan *Malthus.* — 1. Że wzrost ludności ogranicza sposobność wyżycia. — 2. Że są inne rozmaite przeszkody tamuiące wzrost ludności, i zmnieyszaiące go do równego stopnia z przybytkiem wyżywienia. — 3. Że pomimo tych przeszkod, ludność zawsze wzrasta skoro przybytek w żywności powiększa się, albo że wzrasta w takiey ilości, iż staranność o wyżywienie staie się czynnieyszą. Chcieć powtórzyć wszystkie twierdzenia autora byłoby nieco zaobszernie; czerpał on ie w historyi wszystkich narodów całego świata i w rozmaitych epokach, a te przekonywaią że odwiecznie rodzay ludzki iednostaynie się pomnażał, i że tak iak Bóg chciał, — człowiek w pocie czoła swego na chleb pracować musi.

(*Dalszy ciąg poźniey.*)